

Natalia Jackowska

Instytut Zachodni w Poznaniu

Od Krzyżowej do Majdanu. Sąsiedztwo z Niemcami w polityce III RP

Historyczne doświadczenia oraz geostrategiczne realia sprawiły, że stosunki polsko-niemieckie po 1945 r. należały do najważniejszych elementów kształtujących polską politykę zagraniczną, relacje wewnętrzne, życie społeczne oraz sferę idei. Działo się tak nie tylko ze względu na ich wykorzystywanie w propagandzie władz okresu Polski Ludowej, ale koleje losów obu narodów. Olbrzymi bagaż dramatycznych doświadczeń XX wieku sprawił, że i Polacy i Niemcy stanęły u jego schyłku wobec kolejnych przewartościowań, wymagających zmian systemowych i mentalnych sięgających głęboko w sferę kultury i sposobu myślenia oraz oceny dynamicznie ewoluującej rzeczywistości. Ćwierćwiecze III RP rozpoczęte wielkimi gestami pojednania poprowadziło relacje obu narodów ku wyzwaniom związanym z integracją europejską, a poszerzenie Unii Europejskiej w latach 2004–2013 bynajmniej nie okazało się „końcem historii” w środkowej Europie. Ostatnie miesiące i lata dopisują do niej kolejne rozdziały, naznaczone proeuropejskimi aspiracjami kolejnych narodów, potwierdzanymi dramatami i ofiarami życia mieszkańców Ukrainy.

Perspektywa 25 lat III Rzeczypospolitej pozwala spojrzeć na stosunki polsko-niemieckie w szerszym kontekście dynamiki europejskich i światowych relacji międzynarodowych, niepozbowionym jednak ciągle żywotnych schematów, stereotypów i nawyków, zdolnych determinować myśli oraz decyzje. Relacje z Niemcami przestały być w Polsce przedmiotem ponadpolitycznej jedynomyślności, a w percepcji kolejnych pokoleń historyczne traumy ustępują miejsca pragmatycznej codzienności. Proponowany materiał odwołuje się do pojęć wspólnoty interesów, pamięci oraz zmian generacyjnych, które przybliżają skalę dokonanej zmiany w relacjach Polaków i Niemców, a także pomagają wyznaczyć perspektywy implementacji tych doświadczeń.

Klucz pojednania – obraz Krzyżowej

Bez wątpienia kluczem do minionego ćwierćwiecza relacji Polaków i Niemców jest hasło pojednania oraz kojarzony z nim obraz kanclerza Helmuta Kohla i premiera Tadeusza Mazowieckiego podczas mszy sprawowanej 12 listopada 1989 r. na dziedzińcu zrujnowanego majątku Helmuta Jamesa von Moltke w Krzyżowej pod Świdnicą. W sekwencji wydarzeń przełomu 1989/1990 msza w Krzyżowej łączy znaczenie symboliczne z toczącymi się równolegle działaniami konstytuującymi odradzającą się polską państwowość oraz suwerenną politykę wobec najbliższych sąsiadów, jak i wydarzeniami na placach i ulicach Lipska, Berlina czy Magdeburga, dającymi początek zjednoczeniu dwóch państw niemieckich.

Krzyżowa nie była jedynie symbolem, a organizacja mszy z udziałem szefów rządów nie była tylko naprędce zrealizowanym, gdy organizację spotkania na Górze św. Anny uznano za kontrowersyjną, pomysłem podpowiedzianym Tadeuszowi Mazowieckiemu przez Mieczysława Pszona. Kilka miesięcy wcześniej, w dniach 2–4 czerwca 1989 r. (zbieg samej daty jest znamieny) wrocławski Klub Inteligencji Katolickiej wraz z Akcją Znaki Pokuty z NRD i RFN zorganizował sesję pt. *Chrześcijanin w społeczeństwie* (tytuł nie odpowiadał poruszonej problematyce, co było charakterystyczne dla kończącej się wówczas epoki) poświęconą ruchowi oporu przeciw nazizmowi (Franke 2013, s. 20–22). To wówczas rozpoczęto starania, by zrujnowane Państwowe Gospodarstwo Rolne (jakim przez lata był dawny majątek w Krzyżowej) przywrócić do świetności jako międzynarodowe centrum spotkań młodzieży i miejsce upamiętniające antyhitlerowski ruch oporu. Apel w tej sprawie uczestnicy konferencji zaadresowali do polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, mając na uwadze włączenie tego tematu do trwających już od 1988 r. międzyrządowych rozmów z RFN.

Atmosfera relacji polsko-niemieckich w miesiącach poprzedzających przełom ulegała także na szczeblu oficjalnym poprawie, co było związane m.in. z koniecznością ubiegania się o zagraniczne środki finansowe odsuwające katastrofę gospodarczą. W pierwszych dniach 1989 r. polski ambasador z Kolonii informował o wzroście niemieckiej przychylności wobec Polski, której przyczyną – jego zdaniem – była m.in. „urealnijająca się perspektywa daleko idących przeobrażeń społeczno-politycznych, czego zapowiedzi upatruje się w przebiegu I części Plenum KC, a także nowe elementy w podejściu do opozycji” (*Ambasador Ryszard Karski...* 1989). Przygotowywana z myślą o ratowaniu upadającego systemu wizyta kanclerza Helmuta Kohla w Polsce doszła do skutku niewiele miesięcy później, dosłownie w chwili upadku muru berlińskiego, gdy jego polskimi rozmówcami byli już dawni dysydenci i prekursorzy pojednania. Inicjatywa wrocławskiego KIK w sprawie odbudowy Krzyżowej zbiegła się z historyczną chwilą, kiedy relacje bilateralne nabierały wyjątkowej i przełomowej dynamiki.

Na symbolizującą początek nowego etapu mszę w Krzyżowej trzeba więc patrzeć także z odwrotnej perspektywy: wieńczyła ona kilkudziesięcioletni okres działań podejmowanych na rzecz porozumienia, które były nie tylko pionierskie

i elitarne, ale także pozbawione klarownego horyzontu czasu. Idąc na przekór zewnętrzny okolicznościom, wąskie grupy inicjatorów i krzewicielej idei polsko-niemieckiego porozumienia mierzyć się musiały z wrogością komunistycznych władz, sprzeciwem propagandy i biernością oraz niechęcią sporych części trzech społeczeństw. Także w RFN polityczne kalkulacje i opór społeczności wysiedlonych z ziem przyznanych po II wojnie światowej Polsce nie sprzyjały krzewieniu myśli o konieczności porozumienia, choć oczywiście ocena tych problemów musi je sytuować w odpowiedniej relacji do rzeczywistości zdominowanej przez komunistyczną propagandę Polski i Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Celebrowana niemal pół wieku po wojnie msza w zrujnowanym PGR, podczas której dwóch szefów rządów przekazało sobie znak pokoju, była możliwa właśnie dzięki tak wielu wcześniejszym działaniom. Krzyżowa stanowiła *iunctim* między wcześniejszymi działaniami nieformalnymi a otwierającą się epoką wolności i suwerenności. Podobnie jak materialna substancja majątku w Krzyżowej, także relacje polsko-niemieckie wymagały uporządkowania i podniesienia ze zniszczeń, przywrócenia właściwego przeznaczenia, pełnego upamiętnienia historii, a przede wszystkim wypełnienia treścią służącą obywatelom wolnej Europy i młodym pokoleniom. Z perspektywy ćwierćwiecza można oceniać realizację tych zamierzeń, a także umiejętność radzenia sobie z pojawiającymi się dylematami i wyzwaniem. Polsko-niemieckie pojednanie stało się nie tylko hasłem relacji dwustronnych, ale wzorem przywoływanym przez inne narody i społeczności, które spoglądając z większym dystansem doceniają skalę i pozytywny wydzźwięk poczynionych zmian.

Wspólnota interesów oraz integracja europejska

Pojęcie dzielonej z Niemcami wspólnoty interesów zawładnęło od początku lat dziewięćdziesiątych polską dyskusją o relacjach z zachodnim sąsiadem, choć wchodzącą w okres wielkiej transformacji Polskę i jednoczące się Niemcy różniły oczywiste asymetrie i nierównowaga wynikająca z dotychczasowego usytuowania na dwóch biegunach pojałtańskiego porządku w Europie. Miały one zupełnie konkretny wymiar, by przypomnieć czas, kiedy funkcjonujący w Warszawie rząd Tadeusza Mazowieckiego otoczony był przez sojuszników Układu Warszawskiego sprawujących nadal władzę w Berlinie Wschodnim, Bukareszcie czy Pradze, a próby ingerencji w dokonujące się zmiany nie były tylko kwestią teoretyczną (Hall 2011, s. 99; Mazowiecki 2012, s. 136).

Autorstwo pojęcia polsko-niemieckiej wspólnoty interesów łączy się z postacią ministra spraw zagranicznych prof. Krzysztofa Skubiszewskiego, który umieścił je w swym wystąpieniu na forum Polsko-Niemieckiego Towarzystwa Polityki Zagranicznej w Bonn 7 lutego 1990 r. Niewiele dni później, podczas obradującego w dniach 22–24 lutego 1990 r. pod hasłem „Polacy i Niemcy w Europie u progu XXI wieku” VI Forum Niemieckiego w Poznaniu prof. Skubiszewski w obecności czołowych polityków niemieckich i polskich szkicował perspektywy nowych relacji międzynarodowych. Mówił wówczas właśnie o polsko-niemieckiej zbieżności

interesów, co stało się źródłem przypisywanego mu autorstwa określenia „polsko-niemiecka wspólnota interesów”. W krótkim czasie to określenie rozpowszechniło się w języku badaczy i praktyków zaangażowanych na rzecz relacji polsko-niemieckich, choć przyznać należy, że bardziej po polskiej ich stronie. Jaskrawe dysproporcje różniące oba państwa, a także ich znaczenie i potencjał w stosunkach międzynarodowych wyznaczały na początku lat dziewięćdziesiątych raczej polskie aspiracje i kierunek podejmowanych przeobrażeń niż faktyczną relację względem zachodniego sąsiada. Sformułowanie o wspólnocie interesów znalazło się jednak w tekście traktatu między Rzeczpospolitą Polską a RFN z 17 czerwca 1991 r. o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy. Sam minister Skubiszewski odpowiadając na wątpliwości formułowane także przez polskich znawców tematyki, stwierdzał, że chodzi o powiązanie obu krajów możliwie gęstą siecią kontaktów na płaszczyźnie politycznej, gospodarczej, kulturalnej i społecznej. Dzięki temu wytworzy się przestrzeń dla kontaktów, współpracy i wspólnej realizacji celów wykraczających poza obszar bilateralny (por. Stolarczyk 1998, s. 51–72).

Pojęcie wspólnoty (czy zbieżności) interesów było częścią dalekowzrocznej wizji, której realizacja nabierała dopiero kształtów. Wzorcem dla zmiany w relacjach polsko-niemieckich były doświadczenia powojennej współpracy Niemiec Zachodnich oraz Republiki Francuskiej, realizowanej na płaszczyznach polityki, gospodarki, bezpieczeństwa i kultury, co oznaczało przełamanie historycznych zaszczości i zbliżenie obu społeczeństw w stopniu umożliwiającym dialog i porozumienie. Równorzędny potencjał Niemiec Zachodnich i Francji oraz demokratyczno-liberalne zasady ustrojowe obu państw trudno było porównywać z asymetrią dzielącą Polskę i RFN w 1989 r. Dysproporcje cywilizacyjne oraz procesy zmian ustrojowych w Polsce i zjednoczenia dwóch państw niemieckich zdawały się przesłaniać trudności o charakterze niematerialnym, wymagające znacznie większych zabiegów na rzecz przewartościowania świadomości obu społeczeństw, izolowanych, noszących w sobie trudne doświadczenie przeszłości oraz poddanych wpływom ideologicznym i propagandowym, społeczeństw w ogromnej większości – po prostu – nieznanym sobie. Mając na względzie te różnice, myśl konstruowania podstaw suwerennych relacji polsko-niemieckich na wspólnocie interesów rozumianej jako gęsta sieć powiązań dotyczących wielkiej polityki, jak i codziennej współpracy, zaliczyć należy do pojęć wykraczających poza polityczne ramy działalności pierwszego niekomunistycznego rządu czy nawet kolejnych gabinetów kontynuujących jego linię działania w stosunkach z Niemcami. Polsko-niemiecka wspólnota interesów zaliczona być musi do kategorii pojęć definiujących polską rację stanu.

Odwaga wyartykułowania tak dalekowzrocznego pojęcia u początków transformacji miała swoje uzasadnienie w doświadczeniu dialogu prowadzonego przez wąskie grupy intelektualistów, opozycjonistów czy środowisk kościelnych, które na przekór dominującej ideologii nie godziły się ze stwierdzeniami o odwiecznej, nieusuwalnej wrogości między Polakami a Niemcami. Nie sposób byłoby w 1990 r. mówić o wspólnocie interesów, gdyby nie wspólnota wartości, na których opierały

się wcześniejsze kontakty. Sięgające wiele lat wstecz pierwsze próby nawiązania dialogu (wówczas oceniane jako daleki od realizmu idealizm) należą do genezy procesu, który nie pojawił się w próżni. Sekwencja zdarzeń roku 1989 nacechowana był olbrzymią dynamiką, ale nie była dziełem spontanicznym; narastanie oddolnych, obywatelskich aspiracji wolnościowych oraz wewnętrzne załamanie systemu komunistycznego znalazły wówczas swój punkt kulminacyjny:

Prawdziwe obchody dwustulecia Rewolucji Francuskiej miały miejsce nie w Paryżu, ale w Europie Wschodniej. [...] To była rewolucja nowego typu: bez przemocy, teorii i awangardy na wygnaniu. Rewolucja, podczas której przelewał się wosk palonych świec, a nie krew. Demonstranci trzymali w rękach transparenty, a nie kamienie i broń. Ludzie nie zdobywali barykad, ale spotykali się przy okrągłych stołach (Schulz 2009, s. 89).

Kluczowa różnica, nie pozwalająca przeprowadzać prostej analogii między rewolucjami symbolizowanymi przez zburzenie Bastylii oraz zburzenie muru berlińskiego, polega jednak na tym, że w 1989 r. chodziło o powrót do wspólnoty wolnych i demokratycznych narodów, powrót do respektowanego wcześniej, a autorytatywnie zakwestionowanego poszanowania wolności i godności osoby oraz samostanowienia narodów. Erupcja uwolnionej energii dysponowała cywilizującą mocą dzięki fundamentowi wartości, znajdujących w ten sposób przełożenie na konkretny wymiar zainicjowanych przeobrażeń ustrojowych i społecznych.

Spojrzenie na polsko-niemiecką wspólnotę interesów z punktu racji stanu uwalnia to pojęcie od wysuwanych pod jego adresem zarzutów o ogólnikowy czy bardziej życzeniowy niż realistyczny charakter. Były to wyznaczone relacjom wzajemnym ramy, które oczekiwały na stopniowe wypełnienie.

Mimo dużej pojemności zakresu treściowego formuły „polsko-niemiecka wspólnota interesów”, a tym samym braku jej precyzji, w polskiej myśli politycznej unikano maksymalistycznych interpretacji tego terminu, które sugerowałyby niemal pełną zgodność czy wręcz identyczność głównych interesów bieżących oraz średnio- i długookresowych Polski i Niemiec. Oczywiście, takie rozumienie „wspólnoty interesów” rozmięłoby się z istniejącą w tym względzie rzeczywistością. Bowiem obok dużej zbieżności interesów obu państw, występowały i występują też między nimi istotne różnice. Inaczej rzecz ujmując, interesy polsko-niemieckie są zbieżne tylko do określonego miejsca (Stolarczyk 1998, s. 55).

U progu wielkiej zmiany w roku 1989 czy 1990 punkt wyznaczający krańce zbieżności polskich i niemieckich interesów był bardzo odległy. Przede wszystkim wspólna pozostawała konieczność nadania traktatowych podstaw relacjom bilateralnym i uporządkowania stosunków międzypaństwowych z poszanowaniem zasady suwerenności. Drugim wielkim obszarem była kwestia integracji europejskiej, która pomimo zróżnicowania sytuacji obu państw na początku dekady lat dziewięćdziesiątych, pozostawała celem strategicznym zarówno dla dążącej do uzyskania pełnoprawnego udziału w tym procesie Polski, jaki i dla pragnących potwierdzić swoje w nim miejsce i rolę zjednoczonych Niemiec. Wreszcie trzecią płaszczyzną

zbieżności była próba zdefiniowania wspólnych interesów oraz zainicjowania działań obu państw na rzecz tworzenia nowego modelu ładu politycznego i systemu bezpieczeństwa postzimnowojennej Europy.

Wydarzenia, decyzje i gesty towarzyszące początkom kształtowania nowych, suwerennych relacji polsko-niemieckich, z czasem zostały przesłonięte przez problemy towarzyszące rozwiązywaniu doraźnych kwestii. Pojęcie „kicz pojednania”, wprowadzone ze sporym powodzeniem w 1994 r. przez Klausa Bachmanna do dyskusji o relacjach polsko-niemieckich, oznaczało jednak coś odwrotnego – unikanie rzeczowej dyskusji o kłopotliwych sprawach w imię dominującego imperatywu pojednania, któremu miałyby to jakoby zaszkodzić (Bachmann 1994, s. 12). Polskie aspiracje, skoncentrowane na integracji europejskiej oraz tradycyjnie hołdujące pozycji Stanów Zjednoczonych jako największego sojusznika (co znajdowało odzwierciedlenie w staraniach o członkostwo Polski w NATO) sprawiły w kolejnych latach transformacji, że relacje z Niemcami przesunęły się na nieco dalszy plan. Wyjątkowy charakter Jesieni Narodów 1989 ustąpił banalnej codzienności, co mogło wywołać złudne wrażenie, że oto pojednanie się dokonało i relacje sąsiedzkie nie wymagają już szczególnej pielęgnacji. Jak bardzo mylne było to założenie, przekonano się już w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych, gdy próby marginalizowania pojawiających się opinii i roszczeń doprowadziły do kryzysu relacji. Sprawa odszkodowań dla dawnych robotników przymusowych – kompleks wprowadzonych do dyskusji publicznej kwestii, których uosobieniem stała się Erika Steinbach oraz ich nieuchronna konsekwencja w postaci instrumentalizacji relacji bilateralnych na użytek wewnątrzpolitycznych rozgrywek udowodniły, jak kruchym fundamentem są polityczne deklaracje niewystarczająco dopełnione obywatelską odpowiedzialnością. „Do prawdziwego partnerstwa nie pasują ani ujmowanie polityki w kategoriach historycznych, ani niecierpliwść, brak zainteresowania czy powierzchowność. Dotyczy to wszystkich uczestników postulowanego dialogu. Debaty, które mają istotne znaczenie dla obustronnych stosunków, są często niedostrzegane w kraju sąsiednim lub też przyjmowane jednostronnie” – diagnozowała w swym pierwszym raporcie Grupa Kopernika, wskazując tematy wypędzeń Niemców po II wojnie światowej czy niemieckiego dziedzictwa kulturowego na ziemiach zachodnich i północnych, podejmowanych w latach dziewięćdziesiątych w polskiej debacie, które przeszły niezauważone w Niemczech. Podobnie niemiecka dyskusja o przewyżczeniu przeszłości, trwająca w czasie rokowań w sprawie odszkodowań (*Stosunki polsko-niemieckie* 2013, s. 17).

Zaabsorbowanie własnymi wewnętrznymi problemami, dynamicznie zmieniająca się sytuacja społeczeństw wyzwolonych z dotychczasowych reżimów i ograniczeń, jak i krystalizujący się ład międzynarodowy nie pozostawiały zbyt wiele miejsca ani czasu, by tkwić w kręgu wyłącznie polskich i niemieckich spraw.

Demokracja ma szerokie możliwości oddziaływania na politykę zagraniczną. Globalna rywalizacja supermocarstw ustępuje dialogowi i współpracy. Tym samym zanika zagrożenie wojenne. Otwierają się nieistniejące dotąd możliwości dla samodzielnej, pozablokowej współpracy państw na kontynencie europejskim jako całości. Ułatwia

to urzeczywistnienie naszych narodowych aspiracji. Nie tracimy też z pola widzenia współzależności światowych. Stoimy więc dziś w obliczu wielkich szans dla Polski. Pojawia się zwłaszcza sposobność, aby nasze położenie geostrategiczne i geopolityczne, jakże trudne, uczynić źródłem siły i korzyści, a nie zależności i застоju. Jednocześnie natura przemian jest taka, iż niosą one ze sobą wiele nowych wyzwań, niepewności, a nawet zagrożeń – mówił w Sejmie pierwszy szef dyplomacji odradzającej się Rzeczypospolitej (Skubiszewski 1993).

Do dziś pozostaje jednak nieświadomiony do końca fakt, że rok 1989 nie był powrotem do czasów sprzed podziału Europy i Niemiec, do jakiejś w gruncie rzeczy nigdy nieistniejącej utopii szczęśliwego dwudziestolecia międzywojennego, którą próbowano uczynić kostiumem nowych czasów. Ład, jaki zaczął się formować u schyłku XX w. w Europie Środkowej, przynosił wolność i obietnicę demokracji zamieszkałym w niej narodom. Był jednocześnie elementem świata podlegającego prawdom globalizacji, która, jakkolwiek by ją oceniać, była procesem nieuchronnym. Obalenie komunizmu nie było tożsame z nastaniem demokracji, której dopiero trzeba się było uczyć, a warunkiem niezbędnym tworzenia społeczeństwa obywatelskiego jest zmiana stosunku do własnego państwa (Mazowiecki 2012, s. 257–261). Nowe warunki wymagały nie tylko wypełnienia treścią imperatywu suwerenności, ale przede wszystkim społecznej akceptacji dla całkowicie nowego zakresu tego pojęcia, który musiał uwzględniać kontekst integracji europejskiej. Właśnie ten kontekst nadawał nowy wymiar także relacjom z zachodnim sąsiadem: „Zadeklarowana na początku zeszłego dziesięciolecia ‘polsko-niemiecka wspólnota interesów w Europie’ może okazać się skuteczna tylko wtedy, jeśli trzymać się będziemy kalendarza-agendy europejskiej integracji” – konstatowała Grupa Kopernika w obliczu trudności w dialogu dwustronnym (*Stosunki polsko-niemieckie* 2013, s. 17).

Jaskrawym przykładem skutków rozbieżności na tym tle była różnica stanowisk obu państw wobec kryzysu oraz zaangażowania militarnego w Iraku. Polskie zniecierpliwienie procesem akcesji do UE, zmanifestowane politycznym oraz militarnym poparciem stanowiska USA w sprawie Iraku, nie znalazło odzwierciedlenia w dialogu bilateralnym z najbliższym sąsiadem. Na efekty niedomagań dialogu nie trzeba było długo czekać – podejrzenia o kwestionowanie europejskiej polityki zagranicznej, bezpieczeństwa i obronności, ich osłabianie postawą nadmiernie proamerykańską czy deklaracje kwestionujące sens istnienia Trójkąta Weimarskiego sprawiły, że dyskusja oddalała się od pierwotnych założeń, ukazując kruchość europejskiego konsensu. Z dzisiejszej perspektywy dekady polskiej obecności w strukturach UE można oceniać ówczesnie eksponowane różnice właśnie jako dowód braku zakotwiczenia we wspólnych strukturach politycznych i obronnych. Wspólnota polsko-niemieckich interesów realizowana na płaszczyźnie integracji europejskiej wymaga większej wrażliwości na odmiennie definiowane potrzeby, jak i zrozumienia dla sposobu i tematyki wewnętrznej debaty publicznej.

Akcesja Polski w 2004 roku do Unii Europejskiej była osiągnięciem zasadniczych celów wyznaczonych w momencie przełomu ustrojowego. Nie wyczerpała jednak zasobu pojęcia polsko-niemieckiej wspólnoty interesów. Stosunki bilateralne

pozostają płaszczyzną rozwiązywania wątpliwości różnych sposobów dotyczących definiowania interesów narodowych. Konfrontacja z wyzwaniem, zwłaszcza zewnętrznymi, w obliczu których staje UE, wymaga umiejętnego definiowania stanowisk, jak i ich odczytywania przez współdziałających partnerów. Swoistym poligonem dla tych zdolności na przestrzeni minionej dekady był stosunek do polityki wschodniej, zwłaszcza Ukrainy. Solidarnościowy etos, a przede wszystkim bezpośrednie sąsiedztwo nie pozwalały Polsce na bierność wobec wydarzeń zarówno „pomarańczowej rewolucji”, jak i wydarzeń rozgrywających się od jesieni 2013 r. po fiasku umowy stowarzyszeniowej Ukraina–UE. Niemieckie współdziałanie w ramach dyplomacji unijnej oraz dbałość o interesy energetyczne RFN, a także postawa reprezentantów koncernów przemysłowych zaangażowanych na rynkach wschodnich, zwłaszcza rosyjskim, wyznaczają obszar potencjalnych różnic w stanowiskach Polski i Niemiec na najbliższe miesiące i lata. Konfrontacja z bezwzględnie manifestowanym i realizowanym planem prezydenta Władimira Putina, zmierzającym do odbudowy strefy imperialnych wpływów Rosji, jest testem stanowczości UE w obronie imponderabiliów konstytuujących politykę i relacje międzynarodowe. Zbliżone głosy Polski i Niemiec w tych sprawach mogą uwypuklić realizm oceny i możliwe opcje rozwiązań. Jednak liczyć się należy również z przeciwstawnymi wektorami stanowisk obu państw wobec Ukrainy, a przede wszystkim wobec Rosji, podyktowanymi dążeniem do ochrony własnych interesów ekonomicznych.

Od odkrywania białych plam historii do polityki pamięci

Obszarami nie mniejszych niż polityka i gospodarka przewartościowań w ostatnim ćwierćwieczu stały się historia oraz pamięć narodowa, traktowane jako wyznaczniki tożsamości oraz świadomości. Pojęcie białych plam historii, które 25 lat temu było niemal synonimem zainteresowania przeszłością w Polsce i Wschodnich Niemczech, otworzyło epokę nieskrępowanego badania i poznawania tych rozdziałów dziejów, które dotąd były przemilczane czy przeinaczane zgodnie z obowiązującą, oficjalną wykładnią.

Geneza i początek II wojny światowej, zbrodnia katyńska, konsekwencje konferencji w Teheranie, Jałcie i Poczdamie, pierwsze lata powojenne, powstanie berlińskie 1953 r., relacje między państwami Układu Warszawskiego czy nawet spór graniczny w Zatoce Pomorskiej w latach 1985–1989 – to wydarzenia, których przebieg, konsekwencje i znaczenie pozostawały ledwie znane czy w najlepszym razie niejasne dla przeciętnego odbiorcy, zwłaszcza młodego pokolenia. Stan taki przesądzał nie tylko o wiedzy i edukacji, lecz miał wpływ na kształtowanie świadomości i kultury obywatelskiej, mentalność, a w dłuższej perspektywie na postawę braku zaufania do osób i instytucji, wprowadzając rozdźwięk między oficjalną wykładnią edukacji i tradycji a prawdą przekazywaną w drugim obiegu. Proces określany dziś mianem przywracania pamięci rozpoczął się wraz z początkiem transformacji prawdziwą erupcją wolności w sferze przekazu historii. Upowszechnienie przekazu musiało jednak znaleźć dopełnienie w jego przetworzeniu w części składowe świadomości

zbiorowej, a także w akceptacji zagadnień trudnych, odbiegających od utartych schematów czy stereotypów. Za przykład może posłużyć pospiesznie zacierana po II wojnie światowej prawda o tożsamości Ziemi Odzyskanych, która powróciła po przełomie nie tylko w bogactwie odkrytego na nowo dziedzictwa kulturowego, ale i w ogromie dewastacji i bezpowrotnej straty jego części. Zamieszkujący od półwiecza „prapiastowskie” ziemie musieli wyzbyć się lęku i podejrzliwości wobec odwiedzających je dawnych mieszkańców czy ich dzieci. Spóźnione dziedzictwo socjalistycznej propagandy nie pozwalało o sobie łatwo zapomnieć. Zarówno ze względów etycznych, jak i punktu widzenia historiografii wprost niemożliwe są porównania losów narodów Polski, Niemiec czy Rosji, lecz wspólna im pozostaje konieczność afiliowania faktów z przeszłości oraz pełnego ich kontekstu. Meandry niemieckiego zmagania się z kwestią sprawstwa i winy pokazują skalę wyzwań leżących przed narodami Rosji. Podobnie rozgorączkowana polska debata o Jedwabnem, ogniskująca w sobie próbę zakwestionowania jednostronnego obrazu postaw w przeszłości urasta do miana symbolu tych problemów.

Akceptacja odkrywanej przeszłości jest procesem żmudnym i nienadążającym za wspólną realizacją bieżących zadań i rozwiązywaniem wyzwań nawet tak złożonych, jak polityka energetyczna UE. Wypada jednak traktować te pozornie odległe kwestie codziennej egzystencji narodów europejskich jako komplementarne części procesu budowania ich wspólnoty, tworzenia w obrębie narodowych tożsamości wspólnego mianownika kategorii Europejczyków. Powtarzana opinia o budowaniu wspólnej Europy, dla której niezbędni są Europejczycy, wymaga weryfikacji pojęć, gdyż szeroka ich interpretacja – póki co – częściej bywa osiłą sporów i kontrowersji niż konstruktywnej pracy. Nie chodzi w niej o zacieranie narodowych dziejów i tożsamości, lecz o umiejętność otwartego podejścia do nurtujących kwestii. Dwadzieścia lat po przełomie publicysta pisał o „wspólnym dorastaniu”:

Do tej pory realność zjednoczenia kontynentu nie dotarła jeszcze w pełni do Europejczyków. Rywalizacja między narodami i próby poprawienia własnego wizerunku kosztem wizerunku sąsiada będą musiały się skończyć. Próby zrelatywizowania mitów narodowych, by stworzyć wspólną europejską narrację historyczną, na przykład przez stworzenie europejskiego podręcznika czy muzeum historii Europy w Brukseli, spotykają się z niechęcią krajów, które odzyskały niepodległość dopiero w 1989 roku. Zachodnia, Środkowa i Wschodnia Europa dalej nie do końca się rozumieją: na przykład wyzwanie ze strony świata islamskiego jest postrzegane jako całkowita abstrakcja w Tallinie, Warszawie i Bukareszcie. Z drugiej strony ciężko jest znaleźć sprzymierzeńców dla polityki zacieśniania relacji z Ukrainą i Białorusią w Paryżu, Lizbonie czy Dublinie (Krzemiński 2009, s. 42).

Kolejne lata weryfikują próby przeprowadzenia jednoznacznych rozgraniczeń na „stare” i „nowe” kraje członkowskie UE, potwierdzając paradoksalną prawdę o konstruktywnym wpływie kryzysów i trudności na konsolidację postaw i przejrzystość stanowisk. „Być może konieczność wspólnego stawienia czoła kryzysowi gospodarstwu – pisał Adam Krzemiński – zaowocuje kolejnym ‘aktem założycielskim’ Unii Europejskiej, aktem samoodkrycia na miarę dwudziestego pierwszego wieku

(Krzemiński 2009, s. 42). Perypetie funkcjonowania Partnerstwa Wschodniego i obserwowany od drugiej połowy 2013 r. rozwój wydarzeń na Ukrainie dopisują kolejne rozdziały i pytania o tożsamość Europy, dla której pamięć okazuje się trudnym instrumentem, także w warunkach wolności.

Niewątpliwy renesans zainteresowania historią, odkrywanie nieznanych czy zapomnianych jej epizodów to swoisty ruch oddolny. Polityka historyczna, która angażuje także podmioty państwa, przyczynia się do tworzenia nowych instytucji kultury, służących m.in. upamiętnieniu. Wymaga jednak bardzo precyzyjnej odpowiedzi na pytania o aplikację treści, wykorzystane narzędzia, a przede wszystkim rozgraniczenie między przebudową pamięci a ewentualnym jej kreowaniem. Szczególnej wrażliwości wymaga to w odniesieniu do wydarzeń, których percepcja wykracza poza doświadczenie generacji bezpośrednich świadków, a zgromadzone świadectwa ulegały w okresie realnego socjalizmu wpływom dominującej ideologii. Kolejne warstwy interpretacyjne nie tylko relacjonują wydarzenia historyczne, ale ukazują ich nawarstwiające się interpretacje czy sposoby rozumienia. Historia może więc przybierać kształt symulakrum¹, a ocena zaangażowania państwa w realizację konkretnych form jej upamiętnienia wymaga jasnych rozgraniczeń.

Zmiana pokoleniowa

Zmiana generacyjna, dla której ramy stanowi ostatnie ćwierćwiecze, w delikatnej materii relacji Polaków i Niemców przesądza o zmianach znacznie głębszych, niż tylko wynikających z upływu czasu. Wprawdzie wypowiedziane w 1984 r. podczas wizyty w izraelskim Knesecie słowa kanclerza Helmuta Kohla o „łasce późnego urodzenia” (zob. Pięciak 2014) stały się przedmiotem licznych przeinaczeń i nadinterpretacji, podobnie jak „gruba kreska” premiera Tadeusza Mazowieckiego, to dystans dzielący oba narody od doświadczeń II wojny światowej jest jedną z miar przewartościowań wzajemnych relacji. Pokolenie Kohla i Mazowieckiego miało za sobą doświadczenie biernej obserwacji wojny i jej bezpośrednich następstw, ale także pionierskich prób nawiązania kontaktu między przedstawicielami obu narodów w okresie nieprzychylnym pojednaniu. Dla świadków i uczestników wojny angażowanie się w próby porozumienia polsko-niemieckiego musiało być tożsame z nonkonformizmem. Dotyczyło to przedstawicieli obu narodów. Liderzy, którzy przejęli władzę w niewiele lat później, należeli być może do ostatniego pokolenia, dla którego doświadczenia dziejowe były tak osobistym wyznacznikiem bieżącej pragmatyki. Premier RP, sprawujący władzę w okresie negocjacji oraz akcesji do UE, wspomina: „Patrząc na Schrödera i Verheugena, mam wrażenie, że mieliśmy szczęście. Trafiliśmy na ostatnie pokolenie Niemców, którzy mieli jeszcze moralne zobowiązanie, jakiś kompleks wobec Polaków. Z chęci ułatwienia nam przebijania się przez brukselskie mury, przepływania przez brukselskie fosy uczynili jakiś imperatyw moralny” (*Mleko się rozlało...* 2014, s. 6). Choć przecież stanowisko

¹ Pojęcie symulakrum przywoływane w studiach nad pamięcią i formami upamiętnień pochodzi z opublikowanej w 1981 r. pracy Jeana Baudrillarda.

niemieckiego rządu wyłonionego po zamknięciu „ery Kohla” w sprawie rozszerzenia UE o kraje Europy Środkowej nie uległo zasadniczej zmianie, nastąpiło przesunięcie akcentów w retoryce politycznej, oddziałującej także na kształtowanie opinii społecznej. Formułowane wówczas postulaty ograniczenia wysokości niemieckiego wkładu do unijnego budżetu były argumentem silnie kształującym nie tylko opinie, ale i postawy wyborców.

Wielkie gesty pojednania towarzyszące początkom budowania współczesnych relacji sąsiadów znad Odry z natury rzeczy musiały ustąpić doraźnym problemom leżącym w orbicie zainteresowań obu stron.

Miejsce wielkich pionierów i twórców polsko-niemieckiego pojednania zajmują – i w Niemczech i w Polsce – czterdziesto- pięćdziesięcioletni pragmatycy ukształtowani przede wszystkim przez politykę wewnętrzną, a nie zagraniczną swych krajów, i – gdy chodzi o stosunki polsko-niemieckie – w atmosferze sporów wokół Centrum przeciwko Wypędzeniom, wokół *Nord-Streamu* czy odmiennego stosunku Niemiec i Polski do USA (wojna w Iraku i tarcza antyrakietowa) oraz miejsca Niemiec w UE (spór o konstytucję). Wprawdzie Angelę Merkel i Donalda Tuska łączy wzajemne zaufanie, jednak jest to za mało, aby mówić o fundamencie dla szerszej wizji polsko-niemieckich stosunków w przyszłym dziesięcioleciu, a tego teraz potrzebują oba państwa – przewidywali eksperci Grupy Kopernika w 2009 r. (*Potrzeba powrotu...* 2013, s. 139).

Zmiany takie mogą wywoływać w odbiorze opinii i wyborców wrażenie miłośkości i nadmiernego pragmatyzmu czy wyrachowania w relacjach. Inaczej niż w czasach przełomowych zwrotów, trudniej jest o jednoznaczną ocenę zapadających decyzji i ich długofalowych następstw. Ułatwia to instrumentalizację prowadzonej polityki przez populistycznie nastawionych uczestników sceny publicznej i próby jej ukazywania jako niejasnej gry interesów o jednostronnych korzyściach. Wraz z niskim poziomem kultury i świadomości obywatelskiej czyni ją podatną na manipulację.

Nie oznacza to wszakże, by kolejni przedstawiciele elit politycznych zjednoczonych Niemiec wyzbyli się pamięci o przeszłości. Dysponowali jednak innym jej zapisem, w którym na obraz wojny i niemieckiej winy nałożona została warstwa późniejszych doświadczeń: żelaznej kurtyny, życia w izolowanej Niemieckiej Republice Demokratycznej i niemieckich kompleksów wyniesionych z epoki podziału. Diametralna różnica tkwi m.in. w fakcie, że doświadczenie życia w cieniu komunistycznej dyktatury jest wspólne dla Polaków i Niemców, przynajmniej tych z dawnej NRD. Łatwiej w odniesieniu do tego okresu szukać usprawiedliwienia, że „wszyscy byliśmy ofiarami”, choć znajomość oczywistych realiów nie pozwala przyjąć tych słów bezkrytycznie. Z drugiej strony presja aktualnych wydarzeń narzuca konieczność podjęcia bieżących wyzwań, w których oba narody oraz ich instytucje państwowe i społeczne konfrontowane są z wyzwaniem współczesności jako równorzędni (choć może czasem asymetryczni) partnerzy.

Pamięć o przeszłości musi być wykorzystana dla przyszłości nie tylko jako przestroga. Każda próba czynienia z historii szablonu przykładanego do współczesności jest skazana na ułomność, ale wnioskiem chyba najcenniejszym z najnowszych

dziejów polsko-niemieckiego sąsiedztwa jest gotowość uczynienia w relacjach między narodami niewielkiego choćby miejsca na uniwersalne, pozytywne wartości, które uznane nawet w warunkach niesprzyjających stanowią fundament dla przyszłości. Europa procedur, najdoskonalszych nawet traktatów i swobody działalności ekonomicznej stanowi zaledwie ramy, ciągle oczekując dopełnienia w sferze wspólnoty obywatelskiej. Podobnie, jak odradzające się po 1989 r. suwerenne byty państwowe oczekiwały i nadal oczekują na uznanie ich przez własnych obywateli za dobro wspólne, tak poczucie autentycznej, budowanej oddolnie wspólnoty, najmniejszego wspólnego mianownika integracji, kierować musi działaniami na rzecz pojednania i budowy zaufania między narodami Europy.

Podsumowanie

Fundamentalną zmianą w relacjach polsko-niemieckich ostatniego półwiecza było przesunięcie ich punktu ciężkości ze strefy polityki ku relacjom społeczeństw/obywateli. Faktyczny brak granic i restrykcji związanych z ich przekraczaniem, swoboda kontaktów właściwa UE i strefie Schengen oraz rosnąca globalizacja diametralnie zmieniły możliwości i wzbogaciły płaszczyzny relacji. Rozwój instytucji społecznych, obywatelskich, forów wymiany międzynarodowej oraz możliwości prowadzenia działalności gospodarczej spowodował, że polityka nie tylko utraciła swoją naczelną rolę w kreowaniu kondycji i warunków kontaktów między Polakami a Niemcami, ale uległa w tej dziedzinie pewnej marginalizacji. Przykładem tego stanu były lata 2005–2007, gdy rozbieżność między polityczną retoryką a rzeczywistym stanem stosunków była aż nadto wyraźna (*Niemcy, Polska...* 2013, s. 116–117).

Skala dokonanej u początku minionego ćwierćwiecza zmiany, osiągnięcie strategicznych celów, które legły u podstaw transformacji, nieuchronnie musiały doprowadzić do przejściowych kryzysów wzajemnych relacji, ich swoistego wypalenia. Obnażały słabsze punkty relacji bilateralnych, ale także niedostatki w sferze edukacji politycznej i kultury obywatelskiej. Podatność na oddziaływanie populistycznych haseł odwołujących się do starych stereotypów była widoczna po obu stronach Odry.

Polacy i Niemcy nie mogą zamykać swych relacji w kręgu kwestii dwustronnych. Zobowiązuje do tego zarówno doświadczenie w kształtowaniu dialogu społeczeństw i instytucji państwowych, jak i rzeczywistość współczesnej Europy i świata.

Efektywną receptą na kształtowanie strategicznych celów, zwłaszcza dla Polski we współpracy z Niemcami jako jednym z motorów UE, okazały się działania na płaszczyźnie polityki wschodniej. Demonstrowany od 2005 r. przez kanclerz Angelę Merkel większy dystans wobec polityki i standardów prezentowanych przez Rosję stworzył przestrzeń dla szerszego uwzględnienia stanowiska Polski w unijnej polityce wobec wschodniego sąsiada. Także zaaprobowany w 2008 r. przez Komisję Europejską i zainicjowany rok później program Partnerstwa Wschodniego, służąc w pierwszym rządzie współpracy z Białorusią, Ukrainą, Mołdawią, Gruzją, Azerbejdżanem i Armenią, absorbował w większym niż dotąd stopniu uwagę samej UE w sferze wschodniego sąsiedztwa.

Różne drogi obu narodów związane z doświadczeniem historycznym, ich wpływem na formowanie świadomości jednostek i społeczności oraz formami jego upamiętnienia kształtowały także w minionym ćwierćwieczu niełatwe sąsiedztwo. Umiejętność (czy raczej jej brak) rozgraniczenia polityki i pamięci dała o sobie znać w najbardziej przejawiony sposób m.in. w dyskusji nad forsowanym od połowy lat dziewięćdziesiątych przez kierującą Związkiem Wypędzonych Erikę Steinbach projektem Centrum Przeciwko Wypędzeniom. Debata wykazała nie tylko zróżnicowaną wrażliwość na tematy związane z przeszłością czy konsekwencje ich instrumentalizacji na użytek retoryki politycznej, ale przede wszystkim długotrwałe skutki, jakie pociąga to dla życia publicznego oraz wzajemnego postrzegania narodów. Dziesięć lat Eriki Steinbach na tle ćwierćwiecza suwerennych relacji to w istocie dużo – zbyt dużo.

Płaszczyzna pojednania, jako kategorii etycznej kształtującej relacje międzyludzkie, przeniesiona dzięki protagonistom i pionierom dialogu polsko-niemieckiego na forum relacji zbiorowych – między społecznościami i narodami, której symbolem stała się Krzyżowa, ukazuje siłę idei jako fundamentu późniejszych działań na niwie polityki, gospodarki i życia społecznego. Żmudny proces budowania wspólnoty interesów w momentach załamania czy osłabienia relacji odwołuje się do doświadczenia pojednania traktowanego jako zobowiązanie. Wzajemne przenikanie się tych sfer, nie zawsze doceniane w codziennych kontaktach, pozwala z perspektywy ćwierćwiecza uznać komplementarny i nierozdzielny charakter tych dwóch obszarów determinujących polsko-niemieckie sąsiedztwo.

Bibliografia

- Ambasador Ryszard Karski do podsekretarza stanu w MSZ o opiniach niemieckich poprzedzających wizytę premiera Mieczysława F. Rakowskiego w RFN*. Szyfrogram nr 667/I, Kolonia, 15 stycznia 1989 r., http://www.msz.gov.pl/pl/ministerstwo/historia/biuro_archiwum_msz/projektyarchiwum/kolonia_1989_r_ (dostęp 15.05.2014).
- Archiwum polskiej dyplomacji*, <http://www.msz.gov.pl/pl/ministerstwo/historia/archiwummsz>.
- Bachmann K. (1994). *Die Versöhnung muß von Polen ausgehen*, taz die tageszeitung.
- Bachmann K. (1994). *Niemieccy rewanżyści i polski antysemityzm, czyli kicz pojednania. Marnowane szanse dialogu*. Rzeczpospolita, 329.
- Baudrillard J. (2005). *Symulakry i symulacja*. Warszawa.
- Bingen D., Wóycicki K. (red.) (2013). *Grupa Kopernika. Komunikaty i raporty z posiedzeń (2000–2012)*. Wrocław.
- Czachur W., Franke A. (2013). *Krzyżowa jako miejsce dialogu polsko-niemieckiego. Szanse na europejską narrację* [b.m.w.].
- Franke A. (2013). *Krzyżowa powtórnie odkryta. Jakie plany wobec Krzyżowej mieli Polacy i Niemcy w latach 1989–1990?*. W: W. Czachur, A. Franke (red.), *Krzyżowa jako miejsce dialogu polsko-niemieckiego. Szanse na europejską narrację* [b.m.w.].
- Hall A. (2011). *Osobista historia III Rzeczypospolitej*. Warszawa.

- Krzemiński A. (2009). *Między rozczarowaniem a optymizmem: doświadczenie Polski*. W: A. Ostolski, M. Kopka (red.), *Rok 1989 – 20 lat później. Kraje postkomunistyczne a integracja europejska*. Warszawa.
- Mazowiecki T. (2012). *Rok 1989 i lata następne. Teksty wybrane i nowe*. Warszawa.
- Mleko się nie rozlało. Rozmowa z Leszkiem Millerem, premierem w latach 2001–2004, dziś szefem SLD* (2014). W: „10 lat w Unii” Dodatek do Gazety Wyborczej, 30 kwietnia 2014.
- Niemcy, Polska i niemiecka prezydencja w UE* (2003). W: D. Bingen, K. Wóycicki (red.), *Grupa Kopernika. Komunikaty i raporty z posiedzeń (2000–2012)*. Wrocław.
- Ostolski A., Kopka M. (red.) (2009). *Rok 1989 – 20 lat później. Kraje postkomunistyczne a integracja europejska*. Warszawa.
- Pięciak W. (red.) (2014). *Helmut Kohl przechodzi do historii*. Dodatek Specjalny do Tygodnika Powszechnego, 47.
- Popławski D. (red.) (1994). *Pozycja Polski w Europie*. Warszawa.
- Potrzeba powrotu do wspólnoty interesów* (2013). W: D. Bingen, K. Wóycicki (red.), *Grupa Kopernika. Komunikaty i raporty z posiedzeń (2000–2012)*. Wrocław.
- Schulz W. (2009). *Zjednoczenie Niemiec: kamień milowy na drodze do zjednoczonej Europy*. W: A. Ostolski, M. Kopka (red.), *Rok 1989 – 20 lat później. Kraje postkomunistyczne a integracja europejska*. Warszawa.
- Skubiszewski K. (1997). *Polityka zagraniczna i odzyskanie niepodległości. Przemówienia, oświadczenia, wywiady 1989–1993*. Warszawa.
- Stolarczyk M. (1998). *Wokół formuły: „polsko-niemiecka wspólnota interesów”*. Przegląd Zachodni, 1.
- Stosunki polsko-niemieckie w 10 lat po zawarciu Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy* (2013) W: D. Bingen, K. Wóycicki (red.), *Grupa Kopernika. Komunikaty i raporty z posiedzeń (2000–2012)*. Wrocław.
- Wokół traktatów Polska-Niemcy* (1992). Poznań.
- Wolff-Powęska A., Bingen D. (red.) (2004). *Polacy-Niemcy. Sąsiedztwo z dystansu*. Poznań.

From Krzyżowa to Majdan.

German neighbours in the Polish Third Republic politics

Abstract

The perspective of 25 years of the Polish Third Republic and achieving the goals assigned at the beginning of the transformation, connected with reorienting the Polish politics allows for looking at the Polish-German relations in a broader context of European dynamics and international relation in the world, although not without the living schematics, stereotypes and habits, able to determine thoughts and decisions. Relations with Germans have stopped being a subject of superpolitical unanimity, and in the perception of further generations the historical traumas will give place to the pragmatic everyday life. The material refers to the concepts of interest community, memory and generational changes which show the scale of the change made in the Polish-German relations, as well as try to set the perspective of implementing the experiences gathered so far.

Słowa kluczowe: III RP, stosunki polsko-niemieckie, polska polityka zagraniczna

Keywords: Polish Third Republic, Polish-German relations, Polish foreign policy